

*To było przedwczoraj, wczoraj, dziś. Będzie jutro? Pojutrze.*

*Mnie już nie dotyczy. Skończyłem spowiedź. Zostały niedopowiedzenia, niedogrzeszki.*

*Można by raz jeszcze przystąpić do spowiedzi. Opowiedzieć ją inaczej. Zupełnie inaczej.*

*Zakup, zakupy. Pod murem cmentarza. Na nim wiele pojemników na śmieci. Ta, która miała na imię Odradek, jest nieustraszona, obładowana pojemnikami, idzie w ciemność. Grobów. Ja za nią. Przejdźmy się. Nie pamiętamy o 130-leciu. Wystarczy być. Blisko. Ale nawet nie zbliżamy się.*

*Jest inaczej. Inna pora, ale i inny pejzaż. Zmieniony. Na czym ta zmiana polega. Inna atmosfera. Inny klimat.*

*Przecież Naksos nie ma lotniska. No to jak to się stało, że wylądowałem właśnie tam. Lot z Santorini, dość krótki, słowem żaden. Bo to nie jest bilet lotniczy, choć tak wygląda. Luksusowy prom, coś o nim wspomniałem w Zmienniku, tej nieszczęsnej książce, którą wydawca koniecznie chciał wydać, a ja zataiłem przed nim mój do niej stosunek. Fatalny. Ale nie stać mnie na wykupienie wszystkich egzemplarzy. Napisano się, to się i wydało. No i wydało się. Coming out? Nic podobnego, no, podobno tak. Ale wprowadzam w błąd. Przed wszystkim siebie. Bo potencjalny partner już tego „wyznania” nie przeczyta. I nie wiem, czy by było mu to na rękę. Odkrywam prawdę. Przypominał ojca, za ojcem tęskniłem, mimo że go nienawidziłem. Miłość i nienawiść przelałem na JI. A więc kazirodztwo, ale nawet ono nie sprawiło, że się JI „nie oddałem”. A byłoby to najprostszą rzeczą pod słońcem (a raczej księżycem) Paryża.*

*Nie jestem na tyle „językoznawcą”, by móc ocenić, czy moja hipoteza ma jakąkolwiek rację bytu. Coraz bardziej odczuwam deficyt języka, tego już ukształtowanego, przez wieki, przez political correctness, przez normy, przez umowy społeczne. Iluż pisarzy, iluż poetów próbowało językiem język wysadzić, pozbawić tronu: bezskutecznie.*

*Dość daleko posunął się w tej dziedzinie Norwid, nie tylko w traktacie o milczeniu. O wiele bardziej w niektórych utworach, pewnie też w listach, których nie znam. Warto je jeszcze przeczytać przed zniknięciem. Czy zdążę?*

*Nie zdążę raczej przeczytać swoich listów do ciebie i twoich do mnie. Dziś usłyszałem, że edytorom zajmie to jeszcze rok. Sami sformułują przypisy, a przecież siedzę blisko i mogłem już wszystko wykoncypować.*

*Nie byłem więc w tą okragłą rocznicę na miejscu moich pielgrzymek, opisanych w Zmienniku.*

*Nie starczyło mi sił?*

*Byłem po szybkim zakupie na kolację blisko ciebie. Ogromny zaskok. Na samym cmentarzu. Nie trzeba było iść aż pod twój kamień. Cały cmentarz świecił. Na twoją cześć? Jak na Wszystkich Świętych? Dotarło do tych nieboszczyków, że leżą blisko VIP-a?*

*A z Wikipedii dowiaduję się, dopiero teraz, że twój teść ma swój grób niedaleko ciebie i swojej córki. Wstyd, że dopiero teraz.*

*Wystarczy wyłączyć komórkę, a przestaje się istnieć. Tak jak Bożena M.*

*Odwiedziłem ją w jej mieszkaniu, gdy było już bardzo źle. Ale jeszcze była. Rozmawiała. Poczęstowała obiadem, potem zmywałem naczynia. Bliskość, której nie było za życia.*

*Przejęzyczyłem się. Przecież wtedy jeszcze żyła. Potem straciłem przytomność, na prawie miesiąc. Gdy się obudziłem, już jej nie było. Raz zadzwoniłem, ale przyszła odpowiedź: „Bożena odeszła”.*

*Oddzwoniłem, gdy ochłonąłem, ale już nikt nie zareagował na tę moją próbę odzyskania z nią kontaktu. Więc ten lunch był naszym ostatnim widzeniem.*

*Z tobą, Archie, też najbardziej zapamiętałem nasz ostatni obiad, ten prawie chłopski; była z nami Anna. Byliśmy więc odmiennopłciowi, może dwu, trój? Ale jedzenie było identyczne, jakby nie było tej różnicy płci.*

*I tak trzymać, nie tylko przy stole.*

*Twoja rocznica znienacka znalazła się w cieniu świeżego „wypadku śmiertelnego”, który kazał nam zastanowić się nad kolejną odstoną współczesnego teatru okrucieństwa. Bo oto matka przeżyła syna i otrzymała dostęp do tego, co nazywane jest „ciałem”. Spór o to prominentne ciało przypominał Antygonę, tyle że tu nie siostra, a matka domagała się godnego pochówku dla „ciała”. Udało jej się uzyskać dostęp do niego, a dzięki niej również co odważniejsi mieszkańcy stolicy byłego Kraju Rad uzyskali możliwość pożegnania się z osobą, która walczyła o ich wolność. Więc matka jest główną postacią tego dopisku. Wybacz, Archie, utulony w płomieniach tylu niespodziewanych świec na cmentarzu brwinowskim.*

*A gdy się z opóźnieniem ponownie udałem tam, odkryłem grób twojego teścia: półtora metra od twojego, Archie, kamienia.*